

LOTE w RPA 2014 cz.3

Data publikacji: 29.01.2014 17:35

Drugi tydzień ferii zimowych zaczął się już na dobre, a tu termometr wskazuje ponad 25 kresek, my zaś zaczynamy swój kolejny dzień w szkole od lekcji języka niemieckiego. Jest pięknie!

□

Już o 7:40 dzwonek oznajmia początek pierwszej lekcji. Podzielono nas na dwie sześciuosobowe grupy, po czym do każdego z nas dosiadł się południowoafrykański kolega lub koleżanka, gdyż pomimo, że jest to męska szkoła, na zajęcia z języka niemieckiego przychodzą także dziewczyny z Rennish Girls' High School. Tak właśnie spędziliśmy pierwsze trzy lekcje, które minęły zadziwiająco szybko.

[Obejrzyj fotorelację - cz. 3](#)

Na każdym zajęciach mieliśmy do czynienia z inną klasą. "Pracowaliśmy" zarówno w parach jak i w kilkusobowych grupach. Było świetnie. Choć rozmawialiśmy w języku niemieckim - obcym dla nas wszystkich, to o dziwo, nie było większych problemów z komunikacją. Po trzeciej lekcji zostaliśmy zaproszeni na plac szkolny, gdzie pomimo ogromnej liczby uczniów otaczających nas (1200), w zadziwiającej ciszy wysłuchaliśmy "apelu" w języku afrikaans. Na koniec wszyscy jednym głosem odśpiewali hymn szkoły. Następnie czekało nas kilka wolnych od zajęć godzin. Nasze opiekunki poszły do pokoju nauczycielskiego, my zaś postanowiliśmy spędzić wolny czas po prostu na odpoczynku w towarzystwie śpiewu ptaków i odgłosach cykad. Inni uznali jednak, że to mało ambitny plan, więc wybrali się na dalsze lekcje, uczestnicząc w zajęciach z języka angielskiego, biologii, a nawet afrikaans. Znaleźli się i tacy, którzy postanowili zwiedzić Stellenbosch. O 14:30 spotkaliśmy się ponownie gotowi do odwiedzin "Dorpmuseum" - to rodzaj skansenu, w skład którego wchodzi 4 domy z lat 1709 -1850. Po drodze pokazano nam charakterystyczne domy, wybudowane przez pierwszych holenderskich osadników, a które mają cechy architektury Cape-Dutch (Holendersko-Przylądkowej). W "Dorpmuseum" przewodniczki ubrane w stroje z epoki opowiadały o życiu pionierów. Pierwsze trzy domy (najstarsze), niegdyś należały do Holendrów, zaś ostatni, czwarty, był własnością angielskich kolonizatorów. Tutaj na ścianach, obok podobizn członków rodziny, wisiał wizerunek królowej Wiktorii, dalej poroża afrykańskich antylop - trofea z dawnych polowań.

Trochę zmęczeni zwiedzaniem udaliśmy się do szkoły, gdzie o 17:00 odebrały nas rodziny goszczące. Wieczór miło spędziliśmy w domach naszych gospodarzy. To był kolejny, bardzo udany dzień. JW